



Zwiastuję wam radość wielką...

## Stypendia i nagrody



Nasi stypendyści: Amelka, Ina i Wiktor

## Sukcesy sportowe drużyny chłopców i dziewcząt



Wicemistrzynie powiatu

## SKC pomaga



Mikołajki!



Wolontariusze na Zbiórce Żywności



## GRATULUJEMY! Otrzymali stypendia Marszałka

Troje uczniów naszego gimnazjum znalazło się w gronie stypendystów Marszałka Województwa Lubelskiego. Są to: Ina Rugała (kl. II b), Amelia Ulatowska (kl. I c) oraz Wiktor Makara (kl. I a).

9 XII 2016 roku odbyła się uroczysta gala w gmachu Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Listy gratulacyjne od marszałka województwa otrzymali wszyscy stypendyści - w sumie 530 uczniów szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjalnych, którzy przybyli wraz z opiekunami (jak liczne było to grono, możecie zobaczyć na poniższym zdjęciu).

Aby otrzymać stypendium dla najzdolniejszych uczniów, należało spełnić kilka kryteriów: m.in. otrzymać na świadectwie co najmniej jedną ocenę celującą z przedmiotów przyrodniczych, informatycznych, matematyki lub języka obcego, uzyskać ze sprawdzianu szóstoklasisty co najmniej 38 pkt.- słowem: być zdolnym, wytrwałym i ambitnym. W nagrodę stypendyści otrzymają co miesiąc 400 zł, które mogą przeznaczyć na edukację i rozwój.



fot. "Kurier Lubelski"

## Michał Bliźniuk w gronie najlepszych sportowców powiatu

29 XII w sali Rycerskiej Starostwa Powiatowego w Lubartowie odbyło się wręczenie nagród Starosty Lubartowskiego dla najlepszych sportowców roku 2016. Wśród nagrodzonych znalazł się uczeń klasy III a naszego gimnazjum - Michał Bliźniuk. Na swoim koncie ma najwyższe lokaty w mistrzostwach rejonu oraz województwa, a także na zawodach międzywojewódzkich w takich dyscyplinach jak rzut oszczepem, rzut dyskiem, sztafeta 4x100 m.

Michał jest jednym z 14 nagrodzonych (ogółem złożono 64 wnioski). Nagroda pieniężna na pewno będzie dodatkową motywacją do pracy, aby odnosić kolejne sukcesy i poprawiać wyniki, czego Michałowi serdecznie życzymy!

## Koncert laureatów XX Jesiennego Konkursu Recytatorskiego

12 grudnia br. w lubelskim Centrum Kultury odbył się Koncert Laureatów 20. Jesiennego Konkursu Recytatorskiego. Wśród nich znalazła się uczennica kl. III a naszego gimnazjum – **Joanna Ziółkowska**.

Aby zostać laureatem, należało wygrać eliminacje rejonowe w Lubartowie, a następnie dobrze zaprezentować się



przed jury na eliminacjach wojewódzkich. Wystąpienie Asi, która zaprezentowała opowiadanie S. Mrożka „Współczucie”, bardzo się spodobało. Jury doceniło jej ekspresyjną interpretację, talent aktorski i odwagę w doborze tekstu o charakterze żartobliwym. Dzięki temu znalazła się w gronie 27 laureatów wybranych z ponad setki recytatorów.

Alfabetyczna lista laureatów była znana wcześniej, lecz organizatorzy do ostatniej chwili zachowali w tajemnicy fakt, którzy recytatorzy zdobyli laury pierwszeństwa. W koncercie galowym wzięło udział jedenastu recytatorów ze wszystkich kategorii wiekowych. Byli to zwycięzcy, a wśród nich - Asia, która, jak się okazało, uzyskała III miejsce w kategorii gimnazjów. Kolejne 16 osób zostało wyróżnione. Gratulujemy laureatce!





## Mistrzowie Powiatu Lubartowskiego w Piłce Nożnej Halowej

16. 12. 2016 r. w hali sportowej ZSO w Michowie odbył się powiatowy finał w halowej piłce nożnej chłopców.

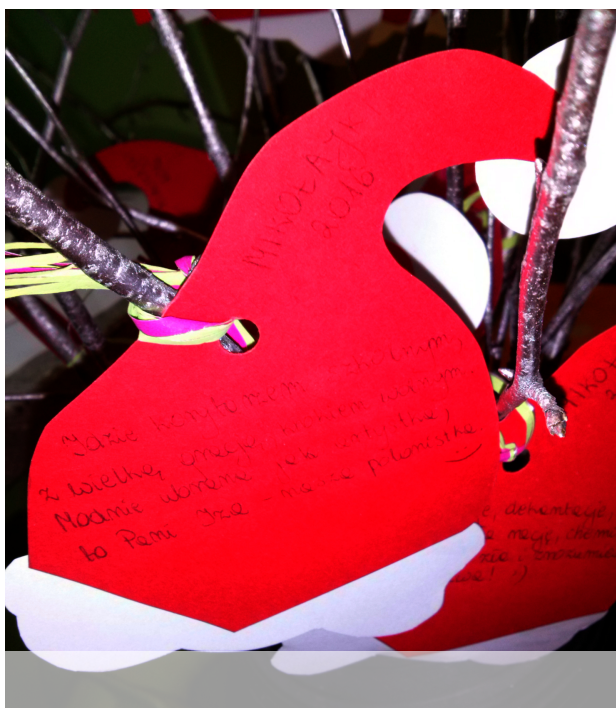
Do rywalizacji w turnieju przystąpiło 8 drużyn: Gimnazjum nr 1 w Lubartowie, Gimnazjum w Kamionce, Gimnazjum w Ostrówku, Gimnazjum w Ostrowie Lubelskim, Gimnazjum Nr 1 w Michowie, Gimnazjum Sportowe w Lubartowie, Gimnazjum w Uścimowie, Gimnazjum w Kocku. Mecze rozgrywane były w 2 grupach systemem „każdy z każdym”.

Do półfinału awansowały 4 drużyny: z Ostrowa Lubelskiego, Kocka, Michowa i z Gimnazjum nr 1 w Lubartowie.

Półfinały: Ostrów Lubelski – Kock 2:1, Michów – G1 Lubartów 0:0 (rzuty karne 2:1)



Mistrzowie powiatu



## Dla każdego coś fajnego - samorządowe mikołajki

Czy nauczyciele zasłużyli na prezenty?! Hmm... Trudne pytanie... Dlatego nasz samorząd zorganizował prezenty, jakich w tej szkole jeszcze nie było! Sama różga nie jest dość miłym upominkiem, ale pięknie pomalowana, z humorystycznym wierszykiem, czemu nie? Do tego cukierek na osłodę – lepszego prezentu nie można sobie wymarzyć...!)

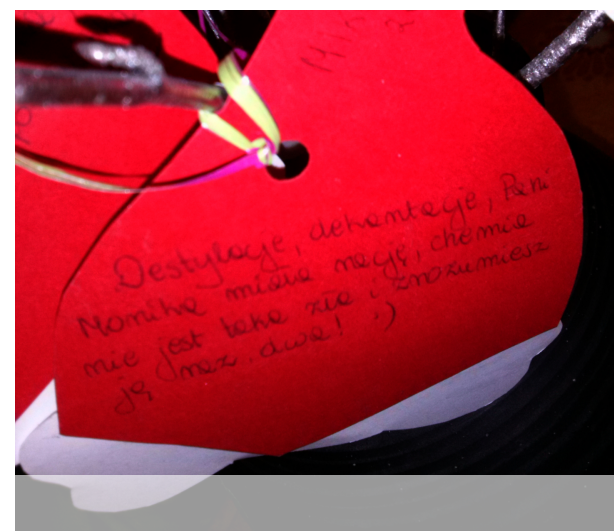
6 grudnia chodziliśmy po klasach i rozdawaliśmy prezenty od Świętego Mikołaja, zaznaczam - od Świętego Mikołaja, my nie maczaliśmy w tym palców. Naszym zadaniem było tylko dostarczenie ich do naszych kochanych nauczycieli. Ich uśmiech po zobaczeniu tak oryginalnego prezentu był nie do opisania.

Uczniowie też byli zadowoleni ze słodkości (zwłaszcza, że niektóre cukierki zawierały "bonusa", czyli dodatkową "N-kę"), a my mieliśmy radochę, że takie małe gesty potrafiły ucieszyć tak duże grono osób! Mam nadzieję, że będziecie o nas pamiętać, bo jeśli nie, to Mikołaj już nie przyniesie takich ładnych różeg! ;D

Joanna Ziółkowska



Mikołajkowy bukiet:)





## Dziewczyny wywalczyły wicemistrzostwo powiatu

15. 12. 2016 r. w Zespole Szkół w Kamionce drużyna piłki nożnej halowej dziewcząt w składzie: Weronika Domańska, Milena Kosik, Kamila Kulik, Natalia Jacak, Karolina Łubkowska, Dagmara Golda, Amelia Pisarzewska, Magdalena Socha, Joanna Ziółkowska, Klaudia Żuchowska rywalizowała w zawodach powiatowych, w których wzięło udział 10 drużyn ze szkół gimnazjalnych powiatu lubartowskiego. Dziewczęta po zaciętej rywalizacji zdobyły II miejsce, ustępując jedynie drużynie gospodarzy, III miejsce zajęło Gimnazjum w Michowie.

15 grudnia 2016 roku w Kamionce odbyły się zawody w piłkę nożną halową dziewcząt. O tytuł mistrzyń powiatu lubartowskiego walczyło dziesięć drużyn. Drużyny były podzielone na 3 grupy, z czego tylko jedna - zwyciężka przechodziła do finału. Adrenalina była ogromna, a emocje sięgały zenitu.

Szłyśmy jak burza i w naszej grupie byłyśmy niepokonane. Wszystkie mecze wygrałyśmy i trafiłyśmy do finału, gdzie miałyśmy się zmierzyć z Kamionką i Michowem. Los chciał, że po wygranym meczu z Michowem czekał nas mecz z Kamionką. Walczyłyśmy do samego końca, lecz zmęczenie po tamtym meczu dało się we znaki i spotkanie zakończyło się wynikiem 2:0 dla Kamionki. Trochę rozczarowane, lecz szczęśliwe, zakończyłyśmy zawody.

Na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna z Kamionki, zaraz za nią byłyśmy my, a trzecie miejsce podium zajęła drużyna z Michowa. Otrzymałyśmy wiele słów otuchy, gratulowano nam wysokiego poziomu gry i zgrania drużyny. Podniosło nas to na duchu i pomimo drugiego miejsca wyjechałyśmy z Kamionki szczęśliwe. Będziemy te zawody wspominać z uśmiechem na twarzy. Była tam cudowna atmosfera i poznałyśmy wiele wspaniałych osób.

Joanna Ziółkowska



## Koncert charytatywny "Dzieci Dzieciom"



"No Name" koncertuje:)

4 grudnia 2016 r. w Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim odbył się koncert charytatywny „Dzieci – Dzieciom”. Na scenie zaprezentowały się dzieci z przedszkola, jak również soliści i zespoły - szkolne oraz działające przy miejscowym Centrum Kultury.

Gimnazjum reprezentował zespół muzyczny „No Name” przygotowany przez pana dyrektora Jerzego Marzędę.

Wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas Nr 40 przygotowali kiermasz ciast, z którego dochód został przekazany na paczki świąteczne dla Polaków zza wschodniej granicy w ramach akcji Polacy-Rodakom, której patronuje senator RP Stanisław Gogacz.

Dodatkową atrakcją koncertu było wręczenie nagród w konkursie plastycznym "Co zagraża dzieciom na wsi?", który organizowany był przez Państwową Inspekcję Pracy i Kasę Ubezpieczenia Społecznego Rolników w Lublinie. Zwycięzcy otrzymali wartościowe nagrody rzeczowe.

Warto dodać, że w prowadzenie koncertu zaangażowali się wolontariusze CK Tim, wśród których znajduje się wielu uczniów naszego gimnazjum. Ich zabawne stroje podbiły serca publiczności - zwłaszcza tej młodszej:)





## Lusia i Mietek, czyli Paciakiakowie w wydaniu Asi i Kuby;)

*Niespodzianką koncertu charytatywnego "Dzieci Dzieciom" był występ Jakuba Powalki oraz Joanny Ziółkowskiej (oboje z kl. III a). Przygotowali zabawny skecz pt. "Namiot" z repertuaru kabaretu Neonówka. Po zaadaptowaniu go na potrzeby młodocianych aktorów, tudzież młodocianej widowni (ciąćcia i "wyglądzenie" tekstu okazały się niezbędne) można było zaprezentować na scenie przygodę Mlecia i Lusi, która wywołała salwy śmiechu na widowni. Bravo!!!*

Wicie jaka to radość „legalnie” się powyglupiać?! Jeśli nie, to Wam trochę opowiem. Jakoś tak siedzieliśmy sobie pewnego razu z Kubą na przerwie, czas leciał nam wolno, aż w końcu wpadliśmy na pomysł, aby zrobić kabaret. Chcieliśmy go zaprezentować na charytatywnym koncercie „Dzieci- Dzieciom”, który już od kilku dobrych lat jest organizowany w pierwszą niedzielę grudnia w naszym ostrowskim Domu Kultury.

Najgorzej było zacząć, bo to „się nie chce”, to „co tu wybrać?”, to wymigiwanie się nauką. Chcieliśmy, ale nasze początki były baaaardzo trudne... W końcu zostało nam tak niewiele czasu, że w mig się ogarnęliśmy i postanowiliśmy, że musimy napisać scenariusz. Zostały nam DWA TYGODNIE... Naprawdę bardzo mało czasu. Ja nie chciałam rezygnować z zajęć pozalekcyjnych, Kuba też nie i upłynął nam cały tydzień na pisanie scenariusza.

Zdecydowaliśmy się na skecz „Namiot”, ale nasze kwestie musieliśmy napisać, ponieważ nie znaleźliśmy gotowego tekstu. Do tego trzeba było jeszcze dokonać pewnych zmian i skrótów. W piątek się spotkaliśmy i w końcu przeczytaliśmy nasze role. Z przerażeniem patrzyłam na ilość stron... Pięć czy sześć, już nie pamiętam... W tydzień wykuć to na blaszkę? Pomysł wydawał się trochę nierealny... ale ja jak to ja, nigdy nie odpuszczam. Kuba też powiedział, że nie ma mowy o rezygnacji!

Przez cały tydzień ćwiczyliśmy na lekcjach religii i wych. fizycznego (te najłatwiej nadrobić) i wtedy, kiedy tylko się dało. Najciekawsze było to, że w czwartek dopiero umieliśmy tekst na pamięć- tak na pamięć, że zerkaliśmy co jakiś czas do scenariusza... No nic, trzeba było znaleźć w sobie trochę determinacji, której zostało już tak niewiele...

W końcu odbyła się próba na scenie w Centrum Kultury. Mieliśmy satysfakcję, że daliśmy radę, a nasze marzenie, żeby wszystko wyszło tak, jak chcielibyśmy, było już na wyciągnięcie ręki. Najlepsze było to, że przygodni widzowie śmiali się na tych naszych próbach. Najbardziej na to czekaliśmy, bo kabaret bez śmiechu publiczności to nie kabaret... a z braku oklasków możemy wywnioskować, że to nie było udane przedstawienie... Moi koledzy i koleżanki z wolontariatu tyle razy widzieli nasze scenki, a i tak za każdym razem śmiali się do łez. Lepszej reakcji nie mogliśmy sobie wymarzyć, ale przecież młodzi śmieją się ze wszystkiego, a najbardziej z wyglupów swoich znajomych...

A publiczność to nie tylko młodzi, ale także nasi rodzice, dziadkowie, nauczyciele... Hmm... Najgorsza myśl to taka, że nie będziemy dla nich śmieszni. Trzeba było stawić temu czoła i pokazać, na co nas stać, bo w końcu poświęciliśmy sporo czasu, włożyli wiele wysiłku i miało to pójść na marne? O nie, nie... Nie z nami takie numery!

Nadszedł ten długo wyczekiwany dzień, dzień naszego występu. Od rana byłam w CK, działałam tam przecież jako wolontariuszka. Mietek, czyli mój kabaretowy mąż, też tam był. Miała to być nasza ostanía próba, dzisiaj już się nie baliśmy. Nasze podekscytowanie było tak wielkie, że z trudem wyczekiwaliśmy tego momentu, kiedy będzie nasze „pięć minut” na scenie. Mieliśmy wystąpić jako niespodzianka od wolontariuszy. Oprócz naszych kolegów i rodziców - moich i Kuby, nikt o tym nie wiedział. Nadszedł w końcu ten moment. Przebraliśmy się. Ja paradowałam w stroju Luśki, a Kuba w stroju Mietka. Reakcja widzów była po prostu genialna. Wtedy już wiedzieliśmy, że to nie może się nie udać!

Muzyczka na początek i zaczynamy... Z trudem powstrzymywałam się od śmiechu, ale powiedziałam sobie w myślach: „Luśka przecież to ty masz być śmieszna! Przestań się w końcu śmiać! Ogarnij się!” No i się zaczęło... ledwie publiczność nas zobaczyła, a już się śmiała, wiedzieliśmy, że to miało sens! To takie fajne uczucie, gdy nasza pasja do występów może rozbawić innych. Dla nas była to czysta przyjemność. Na koniec dostaliśmy gromkie brawa: Luśka, Mietek i Michał, który z nami gościnnie występował. Nasza radość była tak wielka!

Nie spoczywamy na laurach i planujemy kolejne występy, będziecie mogli nas zobaczyć na Gimnazjalnej Wiośnie Teatralnej. A propos... Zostałam ochrzczona Luśką Paciakiakową wśród znajomych, a Kuba funkcjonuje jako Mietek ;) Nieraz spotykam kogoś znajomego na ulicy, który nie wita się ze mną: „Cześć Aśka”, tylko: „Cześć Luśka” i to jest właśnie piękne, bo wiem, że odnieśliśmy sukces. Pomagała nam w przygotowaniach Pani Iza, anioł... nie kobieta! Bez niej by nam się nie udało! A Wam, moi drodzy czytelnicy, życzę dystansu i tego, żeby Wasze żarty były śmieszne nie tylko dla was ale także i dla innych. To jeszcze lepsze - pośmiać się wspólnie. I życzę wam odwagi. Przede wszystkim!

Joanna Ziółkowska



Lusia i Mietek



## Nie dla Kujonów

WWW.JUNIORMEDIA.PL

### Caritas pomaga

Przed Świętami Bożego Narodzenia SKC ma mnóstwo pracy. 4 grudnia podczas imprezy "Dzieci Dzieciom" zorganizowaliśmy przedświąteczny kiermasz ciast. Pyszny kawałek domowego ciasta można było kupić za złotówkę. Chętnych nie brakowało, ponieważ goście przybyli licznie - sala CK niemal pękła w szwach. Nasi wolontariusze zbierali także produkty, które zapełniły "Paczkę na Wschód". Dochód z kiermaszu w wysokości 627 zł przeznaczony został na przygotowanie świątecznych paczek żywnościowych dla rodzin w trudnej sytuacji oraz na późniejsze działania. Nasze koło przyłączyło się również do szlachetnej akcji Zbiórki Żywności prowadzonej w diecezji siedleckiej pod hasłem „Tak, pomagam”. Wolontariusze kwestowali w sklepie SPAR, zachęcając klientów do zakupu produktów, które trafią do paczek żywnościowych dla rodzin potrzebujących. Chętnych do kwestowania nie brakowało.

Tuż przed świętami SKC przygotowało 6 paczek z artykułami żywnościowymi, które trafiły do rodzin z terenu naszej gminy. Wykorzystaliśmy dary zebrane podczas Zbiórki Żywności oraz dokupiliśmy artykuły na sumę 590 zł.

Caritasowe Mikołajki z klasy Ib złożyły wizytę przedszkolakom. Były wesołe zabawy, piosenki i zagadki, a w nagrodę - słodkie upominki od naszych Mikołajów. Cieszyły się obie strony - obdarowana i obdarowująca. Fajnie być Mikołajem! Fajnie być wolontariuszem SKC!

### Czekając na Święta...



Chyba na święta Bożego Narodzenia każdy z nas czeka... Przynajmniej u nas w szkole tak było! Jak co roku Pani Bożenka wraz z Panią Izą miały za zadanie zorganizowanie jasełek.

Chcieliśmy, żeby to były jasełka na wesoło, takie współczesne - inne niż te tradycyjne. Łatwe do zrozumienia i niosące piękną puentę, po której każdy z nas się zastanowi, co tak naprawdę liczy się w życiu człowieka - że miłość to najpiękniejsza rzecz, jaką można dać innym.

Przygotowania trwały i trwały, a prób było co niemiara, tylko że w bardzo przyspieszonym tempie. Każdy był bardzo zaangażowany, chcieliśmy wypaść jak najlepiej. No i w końcu nadeszła ta „wiekopomna” chwila. Nasz występ się udał, grono pedagogiczne nie kryło wzruszenia. Wpadliśmy w taki melancholijny nastrój, kiedy każdy jest szczęśliwy i uśmiechnięty.

Następnego dnia miały się odbyć wigilie klasowe. Jaka to szkoda, że w przypadku trzecioklasistów to ostanie takie spotkanie w tej szkole! Łamanie się opłatkiem, składanie życzeń i ta radość, że można za pomocą takich małych gestów wnieść tyle miłości do tej naszej małej szkolnej rodziny. Jeszcze ostatnie uściśnięcia, życzenia - „Wesołych Świąt” pani szatniarce i wyjście do domu, aby móc przygotować się na ten piękny czas świąt.

Joanna Ziółkowska





## WARTO OBEJRZEĆ *Lion. Droga do domu*



Jeśli lubisz wzruszać się na filmach, to film idealny dla Ciebie. Film reżyserii Gartha Davisa jest oparty na faktach, co robi jeszcze większe wrażenie.

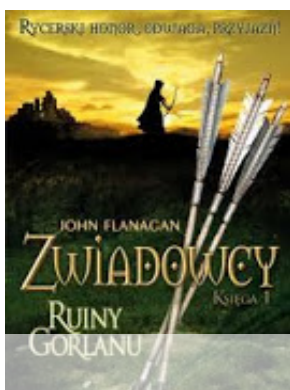
Przedstawia autentyczną historię pochodzącego z Indii chłopca, który będąc małym 5-letnim dzieckiem wskutek nieszczęśliwego rozwoju wypadków, zostaje osobą zaginioną dla swej matki i rodzeństwa. Towarzysząc swemu starszemu bratu w jego drodze do pracy, przypadkowo wsiada do pustego pociągu, który później zamknięty, wywozi go do Kalkuty, czyli 1600 km od rodzinnego domu. W tym zaś mieście, zanim zostanie adoptowany przez pewne australijskie małżeństwo, będzie musiał zmierzyć się różnymi niebezpiecznymi dla niego rzeczami. Okrucieństwo, jakiego doświadcza tak mały człowiek, jest niewyobrażalne. Będąc już dojrzałym i wychowanym przez swych przybranych rodziców z Australii mężczyzną, postanawia odnaleźć swą mamę, brata i siostrę.

Film wzbudza wiele emocji, jest interesujący, ponieważ nie wiemy, jak potoczą się losy głównego bohatera. Czy odnajdzie swoją biologiczną rodzinę, którą stracił, gdy miał zaledwie 5 lat? Przekonajcie się sami!

Weronika Domańska

## WARTO PRZECZYTAĆ

## "Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu" - John Flanagan



To propozycja dla miłośników fantastyki. W książce znajdziecie historię osieroconego piętnastolatka Willa, który wraz z innymi sierotami czekał na Wybór - dzień, w którym Mistrzowie Sztuk dobierają sobie uczniów, co jest dla nich okazją do wykazania się i okrycia chwałą. Will, najmniejszy i najchudszy ze wszystkich, pragnął zostać rycerzem, ale sir Rodney potwierdził jego najgorsze obawy - chłopiec nie nadawał się do bycia wojownikiem. Mało tego! Żaden inny Mistrz nie chciał uczynić go swoim uczniem, więc Will stracił resztki nadziei. Wskutek pewnej przygody (poczytajcie o niej sami, nie zdradzamy szczegółów) został jednak przygarnięty przez zwiadowcę Halta, który postanowił dać mu szansę. Will, chcąc ją wykorzystać, rozpoczął karkołomny trening pod okiem słynnego zwiadowcy, ucząc się fechtunku i tajników bycia prawie że niezauważalnym. Badał tropy, ukrywał się przed Haltem, strzelał z łuku i jeździł konno.

Niestety, sielanka nie mogła trwać wiecznie - na corocznym Zlocie Zwiadowców wyszło na jaw, że siły zdrajcy Morgaratha znów się mobilizują, a ku ruinom Gorlanu podążają tajemnicze potwory. Nasi zwiadowcy w towarzystwie dawnego ucznia Halta ruszyli na łowy. Co ich spotkało w ruinach Gorlanu - przekonajcie się sami!

Cała seria „Zwiadowców” liczy już 12 tomów. Jeśli tylko lubicie ciekawe historie, lekki styl pisarza, wyraźnie zarysowaną granicę między Dobrem a Złem (jak u Tolkiena!) - nie zawiedziecie się Flanaganem.



**CZAS NA ...**  
**Deser z pierników**

- kilka [pierniczków](#) (20-30 g)
- 150 ml śmietanki 30%
- 4-6 łyżeczek aronii do deserów (albo konfitury z żurawin albo śliwki)
- 1 łyżeczka cukru pudru

Zimną śmietankę ubić mikserem, na końcu miksowania dodać łyżeczkę cukru pudru i wymieszać (do smaku). Pierniczki rozkruszyć palcami, wsypać po 1 łyżce do pucharków, na nich położyć po łyżeczce konfitur z aronii (albo inną ulubioną), przykryć łyżką bitej śmietany. Czynność powtórzyć, przykrywając deser większą ilością puchatej śmietanki. Udekorować. Podawać od razu po przygotowaniu albo po ponownym schłodzeniu. Smacznego!

(przepis z [bloga najsmaczniejsze.pl](#))